



Już jako nastolatka
chciała zostać aktorką

Eugenia Herman

Jest córką robotniczej Łodzi. Należy do nielicznych wybrańców losu, których czas zdaje się nie imać.



Nie rozpamiętuje przeszłości, nie lubi wspomnień i jubileuszy

Wspomni zastąpić

O takich aktorkach jak ona mówi się: charyzmatyczna. Na scenie rozkwita. Ma niezwykłą łatwość wchodzenia w rolę. Każda, nawet najmniej znacząca, była w jej wydaniu perłą aktorskiego kunsztu. Obowiązkowa, lojalna. Twierdzi, że nie stać jej na bylejałość. Że jeśli już coś się robi, trzeba to robić dobrze. I że każde działanie musi mieć sens.

CHCIELI USUNĄĆ JĄ ZE SZKOŁY

Eugenia Herman należy do tych nielicznych wybrańców losu, których czas się nie imać. – Wszystko zależy od przemysła – powtarza często. Czy zrealizowała marzenia? Nie wszystkie. Ale nie ma o to żalu. Nie rozpamiętuje przeszłości, nie lubi podsumowań, jubileuszy. Wspomnienia nie mogą zastąpić rzeczywistości.

O sobie mówi, że jest dzieckiem robotniczej Łodzi. – Mieszkaliśmy na Widzewie. Miałam wspaniałą matkę – wspomina. – Była tkaczką, pracowała w fabryce Kona. Ojciec był giserem (odlewnik - red.).

Wojna wybuchła, kiedy zdała do czwartej klasy. Miała dziesięć lat. W 1941 roku rodzina została wyrzucona z mieszkania. Ojca aresztowano i wywieziono do Austrii, do Welsu. Kilka miesięcy później dojechała do niego razem z matką. – Tam rodzice pracowali, a ja musiałam chodzić do szkoły – opowiada. – Oczywiście nie umiałam po niemiecku, ani „be”, ani „me”, ale po kilku miesiącach już gadałam. Miałam przyjaciółkę Helgę, austriacką Czeszkę. I wtedy TO się zaczęło. Siostra Helgi była aktorką. Pracowała



Z T. Fijewskim
w „Kapeluszu
pana Anatola”



W filmie „Śmierć Johna L.”
z Wojciechem Wysockim



W „Scenach dziecięcych z życia prowincji”

enia nie mogą rzeczywistości

w słynnym Burgtheater w Wiedniu. No i oczywiście my również zapragnęliśmy zostać aktorkami. I grałyśmy. Ja - mężczyzną, ona - niezdołaną księżniczką.

Po wojnie wraz z rodziną wróciła do Łodzi. Uczyla się jednocześnie w prywatnym gimnazjum Czapczyńskiej i w konserwatorium, w klasie akordeonu i fortepianu. Na naukę muzyki nalegali rodzice, ale ona sama nie znosiła tego. - Chłopcy śmiali się, że nie urosną mi piersi - wyjaśnia. Wciąż myślała jednak o teatrze. Maturę zdawała w 1949 roku. Złożyła papiery do szkoły filmowej na reżyserię i do Państwowej Wyższej Szkoły Aktorskiej w Łodzi. Zdała egzaminy wstępne do tej drugiej. Zrezygnowała z nauki w konserwatorium. Pomimo że była świetną studentką, groziło jej usunięcie ze szkoły. - Oskarżono mnie, że się wyklasowałam, a był to rok 1952, czyli szczyt stalinizmu - snuje swoją opowieść aktorka. - Zarzucano mi, że grywam w brydża, uczę się języka w Instytucie Francuskim, czytam Stendhala i że nie przychodzę na zebrania i potańcówki urządzone przez ZMP. Obronili mnie pedagodzy. Byłam w tym czasie okropną snobką. Kupowałam francuską gazetę „Le Figaro” i czytywałam ją w miejscach publicznych, na przykład w tramwaju. Że niby ja to taka Francuzka.

Jej chłopak Włodek, z którym jeszcze w czasach licealnych połączyła ją miłość do literatury, zdawał na reżyserię, ale się nie dostał. Pracował w jednym z teatrów jako kierownik literacki. Kiedy przyszła aktorka była na drugim roku studiów, wzięli ślub. Nie było to jednak zbyt udane małżeń-

Zawsze łatwo wcielała się w rozmaite role. Jednocześnie dużo nad nimi pracowała



stwo. Zapewne w ich życie wkradła się zazdrość. Młoda aktorka poznawała dużo ludzi, wśród nich musiało też być sporo atrakcyjnych, młodych mężczyzn. Rozstali się rok po dyplomie.

Zyło się wówczas bardzo biednie. - W wakacje nigdzie nie wyjeżdżałam - wspomina aktorka. - Pracowałam w bibliotece uniwersyteckiej. Całymi dniami przeglądałam albumy o sztuce: rzeźbie i malarstwie. Zakochałam się w impresjonistach. Historia sztuki stała się moją prawdziwą pasją. Tak pozostało do dziś.

MAŻ BYŁ DYREKTOREM

W swoim dyplomowym przedstawieniu zagrała w „Mieszczanach” Maksyma Gorkiego i „Jak hartowała się stal” Ostrowskiego.

Po ukończeniu szkoły aktorskiej została zaangażowana przez dyrektora Kazimierza Dejmkę do Teatru Nowego w Łodzi, mimo iż obowiązywała wówczas zasada rocznego stażu absolwentów na prowincji.

Przyszło sześć pracowitych sezonów. Zagrała między innymi w sztukach: „Świat się kończy” (Maryśka), „Łaźnia” (Fosforyczna kobieta), „Miarka za miarkę” (Izabella), „Dom kobiet” (Joanna) oraz „Żywot Józefa” (Rachel, Nędza, Śmierć i Panna).

W tym czasie poznała Wacława Laskowskiego, dyrektora WFM, czyli Fabryki Motocykli i Skuterów „Osa”. Fascynacja skończyła się małżeństwem i angażem do Teatru Polskiego, w którym pracowała aż do 1997 roku. Na scenie tego teatru stworzyła szereg znakomitych kreacji, między innymi w „Dziadach”, „Śnie srebrnym Salomei”, „Dulskiej”, „Kobiecie bez skazy”. Wymieniać można by je właściwie bez końca...

Grała też w większości spektakli Teatru Telewizji. Jednym z nich była ekranizacja sztuki „Józef i Maria” Petera Turriniego. Na jej podstawie napisała i obroniła pracę doktorską w PWSTiF w Łodzi. Zagrała też w kilku filmach, od czasu do czasu pojawia się w telewi-



Wacław Laskowski był jej drugim mężem. Pierwsze małżeństwo nie przetrwało próby czasu



▲ Niedawno Eugenia Herman zamieszkała w Domu Aktora Weterana w podwarszawskim Skolimowie

zyjnych serialach, m.in.: „Egzamin z życia”, „Ranczo” i „Samo Życie”.

CHOROBA ZMIENIŁA JEJ ŻYCIE

W 1974 roku wyjechała razem z mężem na placówkę do Amsterdamu. Uczyla aktorstwa i organizowała spektakle w tamtejszym Teatrze Uniwersyteckim. Do Polski wróciła w 1980 roku. W latach 1983 - 2014 uczyla aktorstwa w PWSiT, głównie mówienia wiersza i scen wierszem. W tym samym czasie kształciła również młodych aktorów w Studium Aktorskim przy Teatrze Żydowskim, w szkole Machulskich i ostatnio w Wyższej Szkole Komunikowania i Mediów Społecznych im. Jerzego Giedroycia. - Niestety - mówi pani Eugenia - pół roku temu choroba przewartościowała moje życie i musiałam zamieszkać w naszym wspaniałym, stworzonym przez kilka pokoleń artystów Domu Aktora Weterana w Skolimowie. Dobrze mi tu jest. Ale to, co było miłością i sensem mojego życia, skończyło się. Trzeba jednak iść dalej. **MJ**